Nr. 80. **Królewska Huta. Piątek, 12. Października 1888.** **Rok I.**

GÓRNOŚLĄZAK



Górnoślązak wychodzi co Wtorek i Piątek. — **Przedpłata kwartalna** z dwutygodniowym bezpłatnym Dodatkiem Powieściowym wynosi na pocztach, w Expedycyi i u panów Agentów **1 markę.** Pod opaską wysyłany z Expedycyi 1 markę 80 fen. — W Królewskiéj Hucie z odnoszeniem do domu, 1 markę 20 fen. — Pojedyńczy numer 10 fen. **Ogłoszenia** przyjmuje się **za opłatą 15 fen,** od wiersza petytowego. **Listy z pieniędzmi** jako i **przekazy pocztowe** adresować należy: **Expedycya „Górnoślązaka" (T. Szczepański)** Królewska Huta (Königshütte O.-S.) **Listy** nadsyłać należy franko pod adresem: **Redakcya „Górnoślązaka"** Królewska Hnta (Königshütte O.-S.)

Redakcya i Expedycya znajduje się w Królewskiej Hucie na Cesarskiej ulicy nr. 45.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

W Chorzowie przyjął p. Piotr Głuch agenturę na „Górnoślązaka"; można więc u niego zapisywać jako też oddawać ogłoszenia do „Górnoślązaka," Początkowe numery z tego kwartału można dostać bezpłatnie. Również są u pana Głucha do nabycia wszélkie nakłady Księgarni Katolickiej.

Baczność!

Otrzymujemy następujęce pismo:

Kochani Rodacy! Miejcie się na baczności, gdyż wałęsa się po Górnym Slązku jakiś jegomość, który chce namówić przeszło 300 wspólników, by założyć gazetę.

Jegomość ten chodzi podobno po chatach, a nawet i plebaniach, by wyłudzać grosze.

Prócz tego łotr ten oczernia rzetelne pisma nasze górnoślązkie, by im odebrać abonentów.

Więc baczność, Bracia, bo dosyć już tu takich wydrwigroszów było, którzy naszej dobroci nadużywali, a potem nas wyśmiali i uciekli.

Jak będziemy chcieli gazetę sobie założyć, to sobie sami poradzimy (my obywatele Górnego Slązka), a takich paniczków tu nie potrzeba.

Wiarus
z Górnego Slązka.

Listy wyborcze

oddziałowe są wyłożone na trzy dni do przeglądu. Można więc te listy sobie przejrzeć dziś w czwartek dnia 11-go, jutro w piątek dnia 12-go i pojutrze w sobotę dnia 13go września. Ażeby każdy wiedział, gdzie ma swego nazwiska szukać, podajemy niżej podział miejscowości. Niektóre ulice możemy niesty tylko po niemiecku wymienić, ponieważ polskich nazw nie mają:

Oddział prawyborczy 1. obejmuje ulice: Rynek, ul. Rynkową, Richterstrasse, Krugstr., ulicę Kolejową (Bahnhofstr.), Meitzenstr. i Tempelstr.

Lista dla mieszkańców tych ulic jest wyłożona pod Czarnym Orłem, Rynek 13 u oberzysty Zadka.

Oddział prawyborczy 2. obejmuje ul. Cesarską.

Lista jest wyłożoną w Rzymskim Hotelu (Hotel de Rome) u oberzysty Scheinera.

Oddział prawyborczy 3. obejmuje Hajduki.

Lista jest wyłożona w sali Kaizra na Cesarskiej ulicy.

Oddział prawyborczy 4. obejmuje ulice: Stawową, Sztygarową i ulicę Wiktoryi, (Teich-, Steiger-, Viktoriastrasse), wreszcie cechownią Erbreich.

Lista jest wyłożona u pana Kubuschoka, kupca na ulicy Sztygarowej.

Oddział prawyborczy 5. obejmuje Bülowstrasse, Podgórną ulicę (Bergstr.) i część Chorzowa (Chorzower Anteil).

Lista jest wyłożona u oberzysty Wellnera.

Oddział prawyborczy 6. obejmuje ulice: Katowicką i Redena (Redenstr.)

Lista jest wyłożona w hotelu Wandla (ulica Katowicka 25).

Oddział prawyborczy 7. obejmuje ulice: Menzelstrasse, św. Jadwigi i św. Barbary.

Lista jest wyłożona w szkole ludowej (Volksschule III. Menzelstr. 18 nauczyciel Hoffmann).

Oddział prawyborczy 8. obejmuje ulice: Górnikow, Szkolną, Srodkowa i Młyńską, (Bergmannu-, Schul-, Mittel- und Mühlstrasse).

Lista jest wyłożona w sali Cohna (Menzelstr. 17.)

Oddział prawyborczy 9. obejmuje Bergfreiheit.

Lista jest wyłożona w sali Hulina.

Oddział prawyborczy 10. obejmuje ulice: Karola, Wilhelma, Tempel, Lazaretową, (Karl-, Wilhelm-, Bóżnicką-, Lazarethstr.) dalej Schlackenstrasse i Bahuschacht.

Lista jest wyłożona u szynkarza Weissenberga (ul. Wilhelma).

Oddział prawyborczy 11. obejmuje ulicę Strzelecką.

Lista jest wyłożona u restauratora Peschla w domu Strzeleckim (Schützenhaus).

Oddział prawyborczy 12 obejmuje ulice: Charlotten-, Grenzstrasse i Nomiarki.

Lista jest wyłożona u oberzysty Lentschütza (ul Strzelecka 10).

Oddział prawyborczy 13 obejmuje ulice: Gliwicką (Kronprinzenstr.) od 12 aż do włącznie szkoły IV. i od nr. 78 aż do włącznie 88, dalej Kościelną ul. i Kalidestr.

Lista jest wyłożona u oberzysty, Weissenberga (ul. Kościelna 5).

Oddział prawyborczy 14. obejmuje ulice: Gliwicką od numeru 13 aż do włącznie 24 i od numeru 68 do włącznie 77, dalej Kohlenstr.

Lista jest wyłożona u oberzysty Sollmann (ul. Gliwicka 2).

Oddział prawyborczy 15. obejmuje ulicę Gliwicką od nr. 25 do włącznie 67.

Lista jest wyłożona u oberzysty Rittera (ulica Gliwicka 36).

Oddział prawyborczy 16. obejmuje ulice: Hummerei, ul. Anny i Maryi.

Lista jest wyłożona u oberzysty Kuratkowskiego (ul. Anny 19).

Oddział prawyborczy 17 obejmuje ulice: Bytomską, Verbindungsstr., Erzweg, ul. Krótką (Kurzweg) i Groschenstr.

Lista jest wyłożona u oberzysty Hechta (ul. Bytomska 20).

Oddział prawyborczy 18. obejmuje ulice: Piotra, Pawła, Wodną, dalej Jonghann- i Ladewigstr.

Lista jest wyłożona u oberzysty Merkla (ul. Bytomska 7).

Oddział prawyborczy 19. obejmuje ulice Ogrodową (Gartenstr.) i Bismarka od nr. 1 do włącznie 18 i od numeru 64 do włącznie 71.

Lista jest wyłożona u oberzysty Kainsa (ulica Ogrodowa 14).

Oddział prawyborczy 20. obejmuje ulice: Krzyżową i Sedana (Kreuz- i Sedanstr.)

Lista jest wyłożona u kupca Józefa Sollmanna.

Oddział prawyborczy 21. obejmuje ulice Bismarka od nr. 24 aż do włącznie 58, ul. Polną i Łagiewniki (Lagiewnikerstr.)

Lista jest wyłożona w szkole ludowej (Volksschule VII.) u pana Gättnera.

Jeżeli tutaj tak dokładnie podajemy, na jakie oddziały wyborcze miasto jest podzielone, to nie czynimy tego dlatego, aby czytelników nudzić mozolnem czytaniem tego, lecz dlatego, aby się każdy przekonał tak o sobie, jak o innych, lub o całej liście w ogóle, czy jest prawdziwa i zupełna. Znaczy to, czy jest każdy dobrze zapisany i wypisany, czy nikogo nie opuszczono, lub czy też kogo nieprawnie do listy nie zaciągnięto.

Nasze sprawy.

„Goniec Wielkopolski" pisze:

„Towarzystwo Ślązkie zamierzają założyć Bracia nasi w Królewskiej Hucie i okolicy.

Możemy temu tylko przyklasnąć.

Niech no udadzą się do Cieszyna i na wzór tamtych Braci pracują.

Jeden z wiarusów podobno już ułożył Statuta; prosimy o nie, niech ujrzą światło dzienne.

Niech też doniosą nam, co myślą o wyborach. Nasze zdanie jest takie, że jeżeli Centrum nie postawi na Slązku takich kandydatów, którzy się zobowiążą występować w obronie języka polskiego w szkole, urzędzie i kościele, żeby w takim razie żaden Polak ślązki na wybory nie poszedł.

Czy nie będzie tam wieców?"

Co do statutów, to takowe zamieścimy w następnym numerze, co zaś do wyborów, to podajemy najprzód korespondencyą, którą w tej sprawie z miasta otrzymaliśmy:

„Dzieci moje, czego żądacie? — Wolności! — Macie ją mieć, ale przyjdzie na was czas, kiedy będziecie starych praw żądać, a nie dostaniecie ich. To są słowa pruskiego monarchy sp. Fryderyka Wilhelma IV. w roku 1848 wypowiedziane. Już kilka lat bowiem przed rokiem 1818 rozpoczęły stronnictwa demokratyczne w różnych państwach wielkie zaburzenie. Cel był ten, żeby wszystkim panującym ręce związać, a ludowi nieograniczoną wolność otworzyć. W tej też myśli zaczęto robić zawczasu przygotowania i opowiadano ludowi o tej świętej wolności, lecz lud po wioskach i małych miastach nic o tej wolności wiedzieć nie chciał, a to z tej przyczyny, że kapłani bronili go przed sidłami demokratycznemi, bo oni jako ludzie światli wiedzieli epiej do czego demokraci dążą. Po większych miastach jak n. p. w Berlinie inaczej się działo; tam wszędzie przyjęto burzycieli z największym zapałem, tak iż w roku 1848 roku o mało w całej Europie rewolucya nie wybuchła. Tak też wtenczas Fryderyk Wilhelm IV. był zmuszony z pałacu swego wystąpić, i zapytać ten lud zniechęcony: Dzieci moje, czego żądacie? — Wolności! — wołały tłumy. Wtedy król odpowiedział: Dobrze, macie wolność dostać, ale przyjdzie czas, że będziecie starych praw pragnąć, ale ich nie dostaniecie.

Tak się na nas spełniły prorockie słowa tego monarchy, bo oto my niczego więcej nie żądamy, jak tylko praw naszych. Rok za rokiem wybieramy posłów, którzy się mają starać o polepszenie dla nas, którzy mają bronić mowy naszej ojczystej. Tymczasem co się dzieje z nami? Zamiast coraz lepiej, to coraz gorzej się dzieje. Każdy nami potrząsa, jak mu się podoba, język nasz w okropnej poniewierce, wszystko idzie na opak. Więc cóż wypada nam czynić? — Otóż, jeśli nie postawią nam takich kandydatów, którzyby praw naszych, a mianowicie mowy naszej ojczystej bronili, to lepiej może będzie wcale nie wybierać. . . .

Tak mówi w myśl „Gońca Wielkopolskiego" nasz korespondent. Podobnie odzywają się i inni. My jednakże w obecnych tutejszych stósunkach tego zdania popierać nie możemy. Lepiej coś robić, jak nic. Jesteśmy katolikami. Głosując więc na korzyść centrum, głosujemy za naszą sprawą katolicką. Jeśli staniemy na własnych nogach, to jest jeśli powstanie Towarzystwo Slązkie, poradzimy sobie inaczej.

Wreszcie nadmieniamy „Gońcowi" w odpowiedzi, że o wiecach myślano, przynajmniej tu w Królewskiej Hucie, lecz postanowiono tym razem wieców nie urządzać, bo sprawa ta została zapóźno poruszona. Tymczasem w takich razach, jak wiadomo, potrzeba nadzwyczajnej bystrości i dobrych przewodników, by nie zrobić fiasko.

Przegląd polityczny.

— **Podróż cesarza Wilhelma do Rzymu**. Pewną jest rzeczą — tak przynajmniej twierdzą niemieckie pisma — że cesarz Wilhelm w dniu 12go bm. zawita w Watykanie. Liczba osób, które przybędą na uroczystości podczas pobytu cesarza w Rzymie ma wynosić 15000. Korespondentów dziennikarskich spodziewają się przeszło dwustu. Miasto jest obecnie bardzo ożywione.

— **Z Berlina** donoszą: Książę Bismark nie przyjął pani Geffken, która przybyła do Friedrichsruhe prosić kanclerza o wypuszczenie męża za kaucyą na wolność.

Akt oskarżenia przeciwko Geffkenowi wnosić będzie sam nadprokurator państwa, Tessendorf.

O uwięzieniu Geffkena przytaczamy jeszcze następujące szczegóły: W chwili aresztowania Geffkena zgromadziła się bardzo liczna publiczność. Żona uwięzionego żegnała się z nim, rzewnie płacząc. Nie pozwolono jej wziąść od męża kuferka, ten bowiem został również przyaresztowanym. Geffkena umieszczono w osobnym pokoju na dworcu, poczem komisarz policyi przywołał gwizdnięciem dorożkę, do której siadło obok uwięzionego dwu urzędników policyjnych. Odmówiono też prośbie jednego z kuzynów Geffkena, pragnącego pomówić z uwięzionym w obecności komisarza policyjnego.

— **Wniosek Windthorsta** w sprawie nauki religii w szkołach był wszystkim stronnicwom od samego początku bardzo nie na rękę. Wniosek ten poruszyła już „Schlesische Volkszeitung" przed kilku dniami w odezwie wyborczej. Windthorst nie żąda niczego więcej, jak praktycznego przeprowadzenia ustawy konstytucyjnej, na której się opierając mamy prawo wymagać, aby nauka religii była pod dozorem Kościoła a nie rządu. Od Kościoła zależećby więc powinno, jacy nauczyciele mają być, jaka metoda i jakie książki. Naturalnie Kościół starałby się zawsze o jak największą jedność i zgodę z rządem, ale w sprawach wątpliwych powinien mieć pierwszy rozstrzygający głos.

Lecz jakże fałszywie tłumaczą ten wniosek pisma nam przeciwne? — Twierdzą one, że Windthorst chce szkołę całkiem państwu wydrzeć, a nauczycieli pod „jarzmo duchowieństwa" oddać, a w takim razie — dowodzą te pisma — stósunki szkólne w Prusach byłyby zrujnowane. Ludzie, którzy tą sprawą dokładnie się zajmują, nie potwierdzają wprawdzie podobnych niedorzeczności, ale za to występują w inny sposób przeciwko nam. Gdy im się bowiem podobne wnioski nie podobają, nazywają nasze słuszne żądania „tendencyjnymi wnioskami" i zarzucają nam występowanie przeciw spokojowi i jedności. „Schl. Volkstg." pisze, że centrum już jest przyzwyczajone do takich obwinień, ponieważ prawie wszystkie wnioski jego, które teraz już po części są przeprowadzone, dawniej były nazywane „tendencyjnymi."

Organ kanclerza chce sprawę tę tak nakręcić, jakoby po stronie wniosku w sprawie nadzoru szkólnego tylko jakaś „partya niezgodna" stała, a nie cały lud katolicki. Takie same stanowisko zajmowało to pismo w walce przeciw Kościołowi; dopiero jedność i stanowczość duchowieństwa i ludu otworzyła mu oczy. Tak samo będzie i teraz.

Organ kanclerski podlega również własnej ułudzie twierdząc, iakoby wniosek nie miał nic innego na celu, jak tylko podsycanie walki i przenoszenie takowej na inne pole. Windhorst zapowiedział przecież już dawno wojnę w obronie praw, jakie Kościołowi w sprawie nauki religii przystoją. Teraz, kiedy centrum ma poniekąd więcej samodzielności, ma być tylko to przeprowadzonem, co dawniej było niemożebnem. Centrum czuje się także na siłach, bo to czego ono żąda, jest równocześnie życzeniem duchowieństwa, a zwłaszcza Papieża, który w odezwie swej do Arcybiskupa Kolońskiego wyraźnie żąda wolności w sprawie nauki religii.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Królewska Huta. Ks. Biskup Gleich, sufragan Wrocławski, obchodził dnia 3. bm. 50letni jubileusz kapłaństwa swego.

Ks. Biskup Gleich, z ojca Niemca, matki Polki, dobrze mówił po polsku jako młody kapłan a następnie jako proboszcz pracował przeważnie po polskich parafiach.

Podczas walki kulturnej wyświęcony został na Biskupa na Slązku austryackim przez wygnanego wówczas Księcia Biskupa Foerstera. Przez cały czas walki kulturnej kierował całą dyecezyą bardzo przezornie.

Swiętobliwy ten kapłan zajmował się przez całe lat 50 swego kapłaństwa głównie Towarzystwem św. Wincentego a Paulo, którego dotąd pozostaje pre-

Potrzeba religijnego wychowania.

Opowiadanie X. Proboszcza w K.

(Dokończenie.)

Potem wyjął z książeczki piękny obrazek ukrzyżowanego Chrystusa i podał go Feliksowi, mówiąc: „Przyjmij ten obrazek na pamiątkę naszego dziś spotkania i rozmowy. Obrazek ten niech ci przypomina dobrego pasterza, który chętnie kładzie żywot swój za owce swoje. Spoglądając na ten obrazek, wspomnij na Zbawiciela, który za nas cierpiał i śmierć poniósł krzyżową, abyś mu się stał podobnym. „A mnie w zamian daruj ten pistolet", mówił ojciec Marcin, „który ci wtedy oddam, gdy będzie widocznem, żeś się już poprawił."

Następnie wrócili obydwaj do Paryża, a Feliks jął się szczerze pracy, tak że wkrótce się zupełnie poprawił i był jednym z najcnotliwszych ludzi. Cieszył się ojciec Marcin, że wyrwał duszę chrześcijańską ze szpon szatańskich, ale i w niebie radowali się anieli nad tym nawróconym grzesznikiem więcej niż nad 99 sprawiedliwymi.

Skończył opowiadanie ks. proboszcz, a na twarzach słuchających matek było widać wielkie wzruszenie. I jeszcze potem czcigodny kapłan mówił więcej o potrzebie religijnego wychowania, napominając czule matki, aby w pierwszych latach bojaźń Bożą w młodziuchnych sercach dziatek szczepiły, a matki, dziękując za piękne nauki, przyrzekały, że wypełniać będą słowa swego duchownego pasterza.

Wkrótce potem zaczęły się rozchodzić do domu niewiasty, ale w drodze jeszcze wiele o tem, co słyszały, mówiły.

„Oj świętą prawdę powiedział ks. Proboszcz," rzekła Frąckowa, „od dziś dnia będę regularniej posyłała do szkoły Jędrusia i Marynkę."

„Ale co też to się nieraz w swiecie dzieje", mówiła Szymonowa, „to aniby człowiekowi przez głowę nie przeszło."

„To wszystko z książek wiedzą ludzie," dodała Jagna żona włódarza.

I tak podobnie rozprawiały wieśniaczki, idąc do domu, a w rzeczy samej widać było po niejakim czasie, że słowa ks. Proboszcza nie były napróżno.

Obyście, kochani rodzice, wychowali wasze dziatki w bojaźni Bożej, zawczasu je do cnoty zachęcając. Więcej można dzieci czynem, niż słowem nauczyć; niech tylko ojciec i matka żyją cnotliwie, a ich przykład i na dzieci nie pozostanie bez skutku.

KONIEC.

Z wycieczek po Litwie.

Krakowska „Reforma" podaje następujące bardzo zajmujące opisy o naszej ukochanej Litwie:

Pierwszą miejscowością, do której zawitałem na Litwie, był Mińsk, miasto gubernialne, wysunięte bliżej ku granicom Rosyi i dla tego wystawione na silniejsze prądy rusyfikacyjne. Zwątpienie i ból na razie mnie ogarnęły: ruina świątyń straszliwa!

Jeden tylko kościół po jezuicki ocalał, zamieniony na katedrę, jedyną świątynię katolicką w całem mieście (nie licząc dwóch kaplic cmentarnych); reszta albo zamieniona na prawosławne cerkwie, albo sterczy w ruinach; tak więc: klasztór Dominikanów zamieniony na koszary żołnierskie; w kościele pobernardyńskim mieści się archiwum b. sądów powiatowych, zaś kościoły mnicki, Bernardynek i Franciszkanów, zamieniono na cerkwie, których dorobione kopuły sterczą dumnie wśród szeregu kamienic miejskich. Jak wiadomo, styl budowy cerkwi prawosławnych zasadniczo się różni od stylu świątyń katolickich, przeto każdy taki przerobiony kościół bardzo łatwo poznać, gdyż mury, a często i wieże strzeliste pozostają nienaruszone, a tylko sterczy na nich krzyż prawosławny i baniasta zielonego lub złotego koloru kopuła.

Ludność miejscowa, jak zresztą w wielu miejscach Litwy i Rusi, przywykła do jarzma, rzadko nawet na ulicy mówi po polsku, (są naturalnie nierzadko spotykane wyjątki); w rozmowie z mieszkańcami Mińska zauważyłem poddanie się uciskowi i trwogę przed biczem moskiewskim. Gdym często zadawał przechodniom nawet tak niewinne pytanie, jak np., jaki niegdyś był kościół tam, gdzie obecnie jest cerkiew, zbywano mnie słowem "nie wiem" i z trwogą przypatrowano mi się, czy czasem nie jestem szpiegiem. Szczególnie utkwiła mi w myśli postać jakiegoś, jak sądzę, starego emeryta, którego zatrzymałem na ulicy, chcąc zawiązać z nim rozmowę w nadziei, że będzie mógł, jako człowiek podeszły, wiele mi faktów objaśnić. Stary spojrzał na mnie wzrokiem trwożnym i na pierwszą mą prośbę, aby mi powiedział, jaki zakon mieścił się w murach obok się wznoszących, odrzekł głosem drżącym: „Ja, ja, mój panie, nie wiem nic, nic nie wiem i szybko oddalił się odemnie. Starzec ten wywołał na mnie stokroć bardziej przygnębiające uczucie niż to, którego na widok ruin świątyń doznałem. Był on nierównie

zesem i otaczał ubóstwo wielką troskliwością. Dla swego świętobliwego życia i wielkiej łagodności charakteru wszędzie zyskał miłość, u wielkich i u małych.

Na obchód jego jubileuszu podążyli do Wrocławia kapłani i świeccy, liczne deputacye Towarzystwa św. Wincentego, by czcigodnemu Jubilatowi złożyć życzenia i upominki. Duchowieństwo ofiarowało mu złoty krzyż wysadzony drogiemi kamieniami i złoty kielich. Do uczty zasiadło przeszło 200 osób duchownych i świeckich. Hr. Ballestrem, pijąc zdrowie czcigodnego Biskupa, wspomniał o jego zasługach podczas walki kulturej. Ks. Filippi zaś, proboszcz z Łąk pod Pszczyną, z parafii czysto polskiej, wzniósł toast na cześć katolickiej szlachty śląskiej i katolickiego ludu śląskiego, który niewzruszoną wiernością swoją dla Kościoła dodawał duchowieństwu ducha podczas walki kulturnej.

Ks. Biskup Gleich był także w Poznaniu przy konsekracyi ks. Biskupa dr. Likowskiego. Zawsze on był ludowi polskiemu życzliwy, to i my wypełniliśmy nasz obowiązek i wysłaliśmy do ks. Biskupa w dzień jubileuszu telegram, w którym były wyrażone w imieniu górnoślązkich wiarusów jak najserdeczniejsze życzenia. Na to odebraliśmy odpowiedź, w której ks. Biskup Gleich serdecznemi słowy dziękuje nam za pamięć i przywiązanie do niego. —

— Pewien uczony Polak podaje ilość Polaków w Europie. Liczba wynosi 11 milionów 975 tysięcy 356 głów. W Austryi znajduje się w prowincyach Galicyi, Bukowinie i Sląźku 2 miliony 922 tysiące 300 Polaków; w Prusach żyje w Prusach Wschodnich, Zachodnich, w Poznańskiem i na Sląźku 2 miliony 672 tysiące Polaków. W Królestwie Polskiem zliczono w 1886 roku 7 milionów 400 tysięcy Polaków. W Białej Rusi i na Litwie znajduje się 958 tysięcy 56, a w Kurlandyi mniej więcej 23 tysiące Polaków.

— Nasze „**Kółko towarzyskie**“ obchodziło w niedzielę dwudziestoletnią rocznicę swego istnienia. Sprawozdanie z posiedzenia zamieścimy w następnym numerze.

Wirek. Kilku myśliwych napotkało niedawno w tutejszej okolicy baudę cyganów, którzy mieli z sobą kilku psów. Ponieważ trzy z tych ostatnich po polu się wałęsały, zastrzelili je myśliwi.

Mikołów. Jakiś pan, ubrany we frak i cylinder, przybył przed kilku dniami tu dotąd na wesele, ale zapomniawszy nazwika nowożeńców, pytał się przechodniów na ulicy, ktoby tam w tym dniu obchodził gody weselne. Błąkającemu się po mieście przyjezdnemu poradzono udać się na ratusz, gdzie się mieści urząd stanu.

Ten pan musi być wielkim zapominalskim, skoro nawet zapomniał, do kogo na wesele był zaproszony.

Falkowice. 27-letni syn chłopski Jan Gopon w Neuwedel (?) był zaręczony z pewną dziewczyną, a wesele miało wkrótce się odbyć. Ponieważ jednak ojciec młodego Pana postawił warunek, że się z domu swego syna po weselu nie wyprowadzi, zerwała panna młoda stósunek. Z tego powodu dostał pan młody, jak się zdaje, pomięszania zmysłów. Na łańcuchu bowiem, którym przez pół się przewiązał, powiesił się w stodole swego ojca nad stosem słomy, który poprzednio zapalił. Stodoła i wszystkie budynki gospodarcze spaliły się do szczętu. Samobójca i sprawca pożaru musiał ponieść zapewne okropną śmierć. — W liście pożegnalnym wystósowanym do rodziców zauważył, iż wie, że przyjdzie do piekła. Jak to okropnie! (Ob. Volksztg.)

— Pożary w Galicyi. Miasto Kamionkę Strumiłową dotknęła wielka klęska, zgorzało tam 125 domów, wskutek czego przeszło 300 rodzin jest bez dachu. — W miasteczku Glinianach również zgorzało 100 zabudowań. Nieszczęśliwe to miasteczko już przed kilku tygodniami nawiedzione zostało klęską pożaru i straciło wówczas kilkadziesiąt domów. — W Wiśniczu spalił się dom rabina, ogień nie przybrał większych rozmiarów wskutek energicznego ratunku ze strony straży ogniowej. — Dnia 27go bm. zgorzało miasteczko Modenika; 150 domów stało się pastwą płomieni.

O piwie i innych gorących napojach.

(Dalszy ciąg.)

Wódka słaba np. zawiera w sobie 50% alkoholu, bawarskie zaś słabe piwo 5%. Jeśli zatem jeden litr tej wódki zawiera 25 kieliszków, a jeden litr pomienionego piwa 5 szklanek; natenczas stosunek będzie taki, że osoba, która wypije piwa tego 2 szklanki, będzie miała zupełnie tyle alkoholu w swoim organiźmie, co osoba, która wypiła jeden kieliszek wódki.

O ile to prawdą jest, co Dr. Szymański twierdzi, że w ½ litrze piwa kulmbachskiego, więcej znajduje się części pożywnych jak w stu gramach chleba, o tem naszego zdania wypowiadać nie będziemy. U nas w Norwegii o tak cudownem piwie, któreby zawierało w sobie tyle części pożywnych, nikt nie słyszał. Ale przypuściwszy nawet, żeby podobne piwo istniało, w takim razie takowe kupowane w knajpach, wypadłoby 10 razy drożej, niż chleb u piekarza.

Dr. Normann Kerr, który jest powagą na tem polu, badał także wiele gatunków piwa, które niektórzy lekarze i przyjaciele i zwolennicy piwa uważali za bardzo pożywne i posilające. Piwa te zawierały na 1666 części piwa zaledwie jednę część pożywną „tak że — powiada on — wypadałoby wypić choremu przynajmniej 10 litrów piwa, by go jedną szczyptą pożywnych cząstek uraczyć.“

Piwa bawarskie zawierają w sobie daleko mniej części pożywnych, niż piwo, które Dr. Kerr badał. Dowodzą tego rezultaty badań takich chemików, jak Liebig, Richardson i wielu innych znakomitych uczonych ludzi, których orzeczenia moglibyśmy tu przytoczyć. Nie czynimy jednak tego, gdyż przytoczony powyżej przykład wystarcza nam w zupełności.

Niektórzy ludzie utrzymują, że piwo służy ich zdrowiu, ale właśnie w tem leży nieszczęsna omyłka, że alkohol sam ludzi oszukuje i za nich kłamie. Dobrą dla zdrowia jest w piwie tylko woda, którą innym sposobem, tańszym i wygodniejszym, czystszą i zdrowszą pić można. Znany chemik niemiecki Liebig powiada: „Moglibyśmy udowodnić, że szczypta mąki więcej posiada pożywności, niż 10 flaszek piwa bawarskiego.“

Dr. Lankester utrzymuje, że wino, piwo i gorzałka złemi nie są, nie radzi ich tylko używać przy pustym żołądku. A dla czego nie? Gdyby Szan. ten Doktor przekonany był o tem, że trunki są posilnymi, w takim razie polecałby używać takowych właśnie przy próżnym żołądku jak to się czyni z pokarmami, jak np. mleko, bulion itp., które to pokarmy przy próżnym żołądku zbawienny wpływ wywierają.

Widać ztąd, że Dr. Lancaster co do skutków owych trunków, widocznie ma jakieś wątpliwości.

„Niektórzy jednak lekarze utrzymują, że piwo jest pożywne.“ Prawda, mówią tak lekarze, ale ci tylko, których alkohol w taki sam sposób oszukuje, jak innych ludzi. Ci zaś, którym skutki alkoholu dobrze są znane, powiadają: „Fałszywem jest zapatrywanie, że wino, piwo lub gorzałka są pożywne, i smutne to jest nad wyraz, że niektórzy lekarze przyczyniają się do szerzenia pojęć fałszywych o alkoholu, którego złe skutki jako ludzie nauki znać powinni.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Nowiny z Ameryki.

— **Dobroduszność południowców.** Do Stepston Kentuhy przybyło z pobliskiego miasta Enterprice dwóch braci i ich kuzyn, i zdołali, pomimo, że Stepston jest miastem prohibicyjnem, kupić wódki i napić się nad miarę. W stanie nietrzeźwym wsiedli na kolej, by wrócić do domu, ale podczas jazdy poczęli się kłócić pomiędzy sobą, dobyli wreszcie rewolwerów i chcieli strzelać do siebie. Konduktor pociągu poprosił ich, by ze względu na bezpieczeństwo reszty podróżnych wysiedli z wagonu i strzelali do siebie na wolnem powietrzu; zaręczył im przytem, że zatrzyma dopóty pociąg, dopóki nie ukończą swego pojedynku. Pijacy chętnie przystali, a po zatrzymaniu pociągu, wyszli i oddalili się o kilka set kroków. Najprzód strzelali się dwaj bracia, ale bez rezultatu, potem kuzyn z jednym z braci również

straszliwszą ruiną. Bez wątpienia trudno wymagać od człowieka takiego, aby natychmiast wywnętrzał się ze swemi uczuciami patryotycznemi, za które łatwo poszedłby na wygnanie lub co najmniej za jedno nieostrożne słowo przesiedziałby kilka lat w więzieniu.

Moskale pod tym względem są naturalnie zupełnie otwarci. Smiało opowiadają, jakie były polskie instytucye w tem a tem miejscu, mówią to takim tonem, jakby chcieli dodać na zakończenie rozmowy: „Patrz, oto co pozostało z dawnej wielkości swojej.“

Ludność żydowska, przemagająca we wszystkich miastach litewskich, podaje się łatwo i szybko rusyfikacyi. Całe młode pokolenie żydów, a zwłaszcza tak zwani ucywilizowani żydzi, noszą strój europejski i mówią tylko po rosyjsku, nawet pomiędzy sobą. Rzadko spotykałem takich, którzyby z biedą mogli mówić po polsku; gdym ich nagabywał, odpowiadali najczęściej: „Ja nie ponimaju po polski“ (nie rozumiem po polsku). Natomiast wszyscy żydzi starzy pamiętający jeszcze dawne dzieje, stanowczo się różnią od pokolenia ucywilizowanego. Mówią chętnie po polsku i tylko z konieczności po rosyjsku; w ogóle żywią niechęć do Moskali za ich zdzierstwa, których się dopuszczają, i gdy względem Moskala są niezmiernie ostrożniej i nieufni, wobec Polaka stają się rozmowniejsi i z chęcią opowiadają o dawnych czasach, a nawet o różnych wypadkach powstania ostatniego, którego byli świadkami.

Żydom, ulegającym rusyfikacyi, dziwić się trudne; dziwić się się natomiast należy właścicielom ziemskim Polakom, którzy w wielu częściach Litwy przez własną lekkomyślność obciążają majątki długami, co pociąga za sobą licytacyą i przejście własności do rąk moskiewskich. W okolicy Mińska, a nawet w całej Białorusi z wyjątkiem miejscowości bardziej urodzajnych, jak np. Nowogródzkie lub kilka powiatów w Grodzieńskiem, obywatele wiejscy w znacznej części są zadłużeni i z każdym rokiem coraz więcej majątków przechodzi w ręce Moskali, którzy, dodajmy na pociechę, rzadko bardzo sami gospodarują. Najczęściej nowonabywca zdaje gospodarkę na rządzcę Polaka (bo ufa bardziej naszej uczciwości, niż swych współrodaków), a sam traci lekko nabyty majątek gdzieś w Petersburgu lub Moskwie. Skutkiem tego obecność Moskali w prowincyi, wśród wiejskich zaścianków wcale się czuć miejscowej ludności nie daje.

Natomiast na całej Białorusi silnie daje się uczuć obecność popów, szczególnie tam, gdzie niegdyś byli Unici. Ludność, gwałtem zmuszona do przyjęcia prawosławia, zajmuje dotąd wrogie stanowisko względem swych ciemięzców. Wielu nie spełnia żadnych obrzędów religijnych, nie mogąc ich wypełniać wedle katolickiej religii. Podejrzani o uczęszczanie do kościoła zamiast do cerkwi są prześladowani w sposób najstraszliwszy; a najbardziej prześladowane jest duchowieństwo katolickie, które wiele do dzisiejszego dnia się przyczynia do podtrzymania uczuć religijnych, a poniekąd i patryotycznych w ludzie. To też wywożenie księży w głąb Rosyi za najmniejszy objaw patryotyzmu, za pomocą duchowną udzieloną byłemu Unicie, są faktem dość często się przytrafiającym. Bez wątpienia duchowieństwo na Litwie mogłoby być najsilniejszym orężem w sprawie narodowej, gdyby nie ten powszechny przestrach, który każe mu całą czynność ograniczać tylko do odprawiania mszy i spełnienia kościelnych obrzędów chrztu, pogrzebu lub ślubu. Księża energiczniejsi są szpiegowani z przedziwną przezornością i zwykle kończą wygnaniem. Zdarzają się czasem, jakkolwiek wyjątkowo, księża oddani na usługi rządu; tacy są w wielkiem u Moskali poważaniu i cieszą się dobrobytem i łaskami figur rządowych.

W innych miastach Białejrusi, szczególnie zaś Litwy, gdzie ludność wyłącznie jest katolicka, rusyfikacya, mniejsze stósunkowo poczyniła postępy, jakkolwiek gwałty zwycięzców na każdym kroku dają się spostrzegać.

Wjeżdżamy do Nieświeża: taż sama ruina świątyń; klasztor Dominikanów, przerobiony na szkołę miejską, stracił zupełnie kształty swoje pierwotne, przerobiony do gruntu; kościół Bernardynów zamieniony na cerkiew, zaś klasztory Benedyktynek i Benedyktynów w lesie pod Nieświeżem sterczą w ruinie. Szczególnie jest okropny widok tego ostatniego klasztoru: opuszczony zupełnie, służy za legowisko pijanych żołnierzy lub złodziei; zimą zeszłego roku znaleziono tam trupa zabitego człowieka. Nawet pono starania samego księcia Radziwiłła, ordynata o zabezpieczenie tych ruin od profanacyi przez opasanie murem, nie odniosły żadnego skutku. Jeden tylko ocalał kościół pojezuicki, mieszczący w swych podziemiach groby Radziwiłłów; wygląda on jak szlachcic w kontuszu nowym obok swej braci obdartej w łachmanach. Książę Karol Radziwiłł „Panie Kochanku“ mawiał nieraz: Król sobie królem w Warszawie, a ja w Nieświeżu.“ Stojąc na gruzach świątyń szukałem śladów z owej przeszłości, z czasów, gdy te słowa były wyrzeczone i śladów tych nigdzie nie znalazłem, ani nawet w piersiach mieszkańców...

(Dokończenie nastąpi.)

bez rezultatu, wreszcie kuzyn z drugim bratem. Ostatni pojedynek okazał się zgubnym dla kuzyna, bo kula trafiłaa go w głowę i zabiła na miejscu. Po dopełnionej zbrodni wrócili bracia na pociąg, który rzeczywiście na nich czekał i pojechali do domu. Pismo, z którego czerpiemy tę prawdziwą, chociaż nawet awanturniczo wyglądającą wiadomość, nie podaje nawet, czy mordercę aresztowano.

— **Żółta febra.** Wiadomości o tej straszliwej zarazie grasującej obecnie w stanach południowych są coraz smutniejsze, bo zabiera ona teraz każdego dnia setki ofiar. W Tennesee, Florydzie, Luisianie, Alabamie, a nawet Texas padł wielki strach na wszystkich, a mieszkańcy miast, w których żółta febra nie grasuje jeszcze tak mocno z bronią w ręku opierają się przybyciu obcych, obawiając się, ażeby oni nie pomnożyli liczby chorych. Wielkiem nieszczęściem jest to, że opieka szpitalna na całem południu jest bardzo lichą, więc dopiero z północy przybywają ochotnicy i ochotnice, by zająć miejsce przy łożach nieszczęśliwych ofiar zarazy. W innych latach zwykle o tym czasie, siła choroby słabła, a przy końcu października ustawała, w tym roku jest wręcz przeciwnie, bo latową porą nie zabierała tyle ofiar, co właśnie obecnie. Zdaje się, że tegoroczny wybuch żółtej febry zdziesiątkuje wiele miast stanów południowych.

— **Eksplozya w papierni.** W papierni w Beloit, Wis. pękł 16go września krótko przed 6tą godziną wieczorem kocieł i sprawił wielkie spustoszenie w budynku, a jednego człowieka zabił. Jest to prawie cudem, że katastrofa ta nie równała się spustoszeniom poczynionym niedawno w Neenah, bo kilka chwil przed wybuchem, ta część fabryki, w której explozya nastąpiła, była zapełnioną ludźmi. Kocieł pracował tylko 1½ godz., a nacisk pary był tylko 35 do 40 funtów. Sądzono, że kocieł był wyrobiony z najlepszego żelaza, tymczasem znalezione tegoż odłamy po wybuchu okazały, że materyał w kotle był bardzo lichy. Strata wynosi 15 000 dolarów.

Kalendarz.

Piątek 12go października Maksymiliana b., Sobota 13go października Edwarda kr., Niedziela 14go października Kaliksta pap., Poniedziałek 15-go października Jadwigi wdowy patronki Polski i Ślązka.

Wschód słońca o g dz. 6. minut 22, zachód o godzinie 5. minut 10.

Do dzisiejszego numeru dołącza się 19ty arkusz dodatku powieściowego **„Chatka ojca Toma."**

Książki,

które po cenie nadzwyczaj zniżonéj nabyć można

w Expedycyi „Górnoślązaka" (80

w Królewskiéj Hucie.

(Ciąg dalszy).

Krasiński Zygmunt. Utwory obejmujące następujące powieści Ojastold, Teododa, Król borów. Ułamek z dawnego rękopisu, Zamek Wilczki, O literaturze polskiej, Opisanie jeziora leman i życiorys autora. Poznań 1880, w 8° stron 160, zam. 2 m. tylko 50 fen.

Kraszewski I. J. Równy wojewodzie, obraz dramatyczny z 18go wieku w 5 aktach. Poznań 1867. 8° str. 158, zamiast 3 m. tylko 1 m.

Kropinski. Ludgarda, tragedya w 5 aktach oryginalnie wierszem napisana. Wydana przez Edwarda Raczyńkiego. Poznań 1841. 8° str. 120. W jednym tomie. Za obadwa dzieła zam. 1,25 tylko 30 fen.

Królikowski F. J. Rys poetyki wedle przepisów teoryi. Poznań 1828. 8° str. 122, zam. 2 m. tylko 50 fen.

— Prozodya polska czyli o śpiewości i miarach języka polskiego. Poznań 1821. 8° str. 215, zamiast 2,50 tylko 1 mk.

Lelewel J. Historyczna paralela Hiszpanii z Polską w wieku XVI. XVII. i XVIII. Poznań 1815. 8° stro. 40. Cena zniżona 20 fen.

Łukaszewicz J. Dzieje kościoła wyznania helweckiego w Litwie Tom drugi. Poznań 1842. 8° str. 290, zamiast 6 marek tylko 1 m.

— Wspomnienie pośmiertne. Poznań 1873. 8° str. 22. zam. 50 fen. tylko 10 fen.

Morsztyn Z. Poezye ze starego rękopismu pierwszy raz staraniem prywatnem wydane. Poznań 18844. 8° str. 174, zam. 3 m. tylko 30 fen.

Mullois J. X. Poradnik chrześciańskiego miłosierdzia, przetłum. Ludwig Miłkowski. Poznań 1859. 8°, zamiast 3 marki tylko 1 m.

Myśli o przyszłości Słowian przez Ł. Poznań 1849. 12° str. 32. Cena zniżona 20 fen.

Myśli o stanowisku kobiety w przyszłości. Poznań 1849. 8° str. 40, zamiast 80 fen. tylko 10 fen.

Nakładem T. Szczepańskiego w Królewskiéj Hucie G.-S. — Redaktor B. Koraszewski w Królewskiéj Hucie G.-S. — Drukiem Fr. Plocha w Królewskiéj Hucie G.-S.